POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE

STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Grudzień. 1877.

Boże Narodzenie!

Najmilszą wśród uroczystości kościelnych jest bezsprzecznie **Boże Narodzenie.** Różne okoliczności na to się składają, że serce nasze więcej aniżeli kiedykolwiek czuje się szczęśliwem i bliskiem Boga swojego, a nad to szczęście wewnętrzne i bliskość Boga, nie masz większego raju na ziemi.

Bóg się rodzi! dziwne to, ale pełne pociechy słowa, bo najpierw zapewniają one nas, że Bóg nas kocha, że szczególniejszą ma pieczę o zbawienie dusz naszych. Łączyć się bowiem i wchodzić z drugim w związki pokrewieństwa, toć dowód najwyższej miłości i przywiązania. Jakżeż więc nie kochać Tego, który nas tak umiłował, iż przyjął na siebie postać ludzką, aby był bliżej nas i stawszy się nam podobnym, odjął nam wszelką bojaźń i powątpiewanie o swej dobroci. Kochał nas od wieku, aleśmy namacalnego dowodu tej miłości nie mieli, więc do owej odwiecznej miłości dodał drugą, utworzył sobie Ciało i SERCE, abyśmy słysząc tętno tego SERCA już o Jego Miłości naocznie przekonać się mogli.

Bóg się rodzi, a więc Bóg jest Dziecięciem. A jakież miłe to Boskie Dziecię! Drobne członeczki, drobne rączęta i drobne serduszko głośno jednak woła: Nie bój się lecz kochaj człowiecze! Jeżeli kochać będziesz to Boże Dziecię zawsze Cię uśmiechem powita i rączką pobłogosławi swoją,

a tylko wtedy gdy Dzieciny kochać nie zechcesz, poznasz i doświadczysz, że palec tej drobnej rączki świat ten dźwiga i ma liczne bicze na grzesznika.

Bóg się rodzi, a rodzi się w ubóstwie. Co to dla ciebie za pociecha, co za nauka! Pociecha, bo jeźli cię gniecie ciężar ubóstwa, jeżeli gnębią niedostatki, jeżeli dokuczają niewygody, pomyśl o pomyśl: Jezus-Dziecię przedemną był ubogim, był uboższym odemnie! Ty masz chatę lub kącik w chatce, On nie ma chatki ani kącika, między bydlęty policzony. Ty masz okrycie jakie takie, On w biedne uwinięty pieluchy, na sianku w żłobku położony. A On Pan nad Pany, a tyś ubogi i żebrak; On Święty nad Świętymi a tyś grzeszna istota; On Bóg najwyższy i Stwórca, a tyś liche stworzenie. Ciesz się tedy, żeś podobniejszy do ubogiego Dzieciątka w żłobie, aniżeli do bogatego Heroda w Jerozolimie. JEZUS Dziecina, Mądrość przedwieczna, wiedział co obierał, a obrał ubóstwo i niedostatek, ale ubóstwo niezawinione, od Ojca niebieskiego dane. Jest bowiem i ubóstwo grzeszne, wskutek próżniactwa, lenistwa, niecnoty rozpusty i pijaństwa. To nie JEZUSOWE ubóstwo, bo nie JEZUS Cię obrał z wszystkiego, ale szatan cię złupił, grzechy twoje roztraciły dary JEZUSOWE. Grzeszny nędzarzu i żebraku, przyjm ubóstwo za pokutę, znoś je cierpliwie, a pracą odzyskaj, coś grzechem utracił. abyś z darów bożych mógł zdać rachunek. Bo nie każdego chce JEZUS mieć obranym z wszystkiego, ale szuka ubogich w duchu—to jest takich, którzyby mając nie mieli, posiadając nie posiadali, pomni, że nie są właścicielami, ale tylko włodarzami.

Bóg się rodzi aby zbawił! To radość nad radości, to radość dla wszystkich bo wszyscy zbawienia potrzebujemy. Nie uciekaj więc ani ty, człowiecze grzeszny, bo nie „przyszedł sądzić ale zbawiać“ i „szukać to, co było zginęło.“ „Ślepi widzą, głusi słyszą, trędowaci bywają oczyszczeni, umarli zmartwych powstają“ do którychkolwiek z nich byś należał, spiesz do żłóbka, idź do Betleem, tam u tej Dzieciny znajdziesz miłość, miłosierdzie, zdrowie i zbawienie. Tam Anieli spiewają: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

Wesoła nowina na Boże Narodzenie

Czytelnicy „Posłańca“ tak samo pewnie jak; my ucieszą się tem, że odtąd pisemko to wychodzić będzie ze zatwierdzeniem ze strony Władzy kościelnej. Wiedzieliśmy o tem dawno, że ponieważ od września 1876 w Posłańcu“ same tylko religijne są przedmioty prawo koście ne nakazuje, aby pisemko miało tak zwaną „aprobatę“*1* kościelną, czyli aby je przedtem nim wyjdzie na świat czytał cenzor czyli sędzia od Biskupiej władzy ustanowiony. Prosiliśmy też o to u Jego Excellencyi X. Arcybiskupa, i nasi starzy przyjaciele przypomną sobie, żə jeden zeszyt z września 1876 wyszedł z taką aprobatą.

Atoli dotąd mieliśmy to szczęście, że wszędzie znaleść musieliśmy przeciwników — ztąd poszło, że zaczęto głosić i pisać, że nie mamy prawa wydawać „Posłańca“ — aprobatę wsrztymano, a Jego Excellencya Jx. Arcybiskup oświadczył, że tymczasem wystarczyło, że on wie o tem i pozwolił mi raz wydawać pisemka.

Czekaliśmy cierpliwie — i doczekaliśmy się że na ponowną prośbę naszą o aprobatę następującą odpowiedz:

L. 3223.

Do Wielebnego X. Stanisława Stojałowskiego, Kooperatora ob. ł. przy kościele P. Maryi Śnieżnej we Lwowie.

Przychylając się do prośby Wbości Twojej z dnia 13 grudnia b. r. i zwracając załączniki podania, przeznaczamy Przew. X. Karola Turzańskiego, Kanonika Kapituły Metropolitalnej na cenzora duchownego peryodycznego pisma pod tytułem: „Posłaniec SERCA P. JEZUSA“. Będzie tedy rzeczą Wbości Twojej w czasie właściwym przedkładać manuskrypt poszczególnych zeszytów tego pisma wyżej wspomnianemu Cenzorowi, by go przed wydrukowaniem mógł przeglądnąć i aprobować.

FRANCISZEK XAWERY.
Arcybiskup.

Od Konsystorza Metropol. ob. łac.

Lwów dnia 14 grudnia 1877.

Dziękując SERCU JDZUSOWEMU za tę łaskę, mamy nadzieję, że Przewielebne Duchowieństwo i pobożni nasi czytelnicy z tem większą chęcią i gorliwością czytać i rozszerzać będą *Posłańca*, i przysyłać nam opisy łask otrzymanych a miłosierdzia SERCA JEZUSOWEGO, oraz sprawozdania o rozszerzaniu się tego nabożeństwa. A to tem bardziej, że wskutek tego przybywają nam zacni, pobożni i zdolni współpracownicy kapłani, którzy *stale* do *Posłańca* pisywać będą.

My z naszej strony chcąc ułatwić nabywanie *Posłańca* najuboższym dawać odtąd będziemy pojedyncze zeszyty miesięczne za 5 centów, a jeśli w jednej parafii znajdzie się co najmniej 25 odbiorców po 4 centy. Zdaje się że w ten sposób każdy będzie mógł, a przynajmniej powinienby, czytać *Posłańca.*

Uwaga. Ponieważ sprawa aprobaty *Posłańca* miała być w tym miesiącu załatwiana, przetośmy się z wydaniem jego zatrzymali dotychczas. Staraniem naszem będzie, aby na rok przyszły wychodził on na tydzień przed pierwszą niedzielą każdego miesiąca, co jednak dopiero w Lutym nastąpi.

Święty Franciszek Ksawery.

Święty Franciszek Ksawery jest jednym z towarzyszów św. Ignacego, jest to misyonarz, który pracował niezmordowanie nawracając niewiernych, tak iż w całej historyi kościelnej niepodobna wyszukać drugiej osobistości, prócz św. Pawła Apostoła, któraby tylu nawróciła pogan, w śród tylu i tak wielkich trudów. Franciszek Ksawery urodził się w roku 1506 na zamku Xawier, odległym od Pampeluny 2 mile. Matka jego pochodziła z królewskiego rodu Nawarów, a ojciec Don Jasso był królewskim radcą. — Bracia służyli wojskowo — według ówczesnego zwyczaju synów szlacheckich. Franciszek od pierwszych chwil dziecięcych oddał się zupełnie nauce i już w 18 roku uczęszczał na uniwersytet paryski, później na tymże uniwesytecie był profesorem filozofii i wyjaśniał dzieła Arystotelesa. Tu też zapoznał się z świętym Ignacym.. Często bywało iż Ignacy święty spostrzegłszy, iż Franciszek z powodu swej wysokiej nauki nieco unosi się w dumę, mówił do niego: „I na cóż się przyda człowiekowi choćby cały świat posiadł, a na duszy swojej szkodę poniósł. “I nie były bez skutku te wyrazy: wywołały one bowiem w duchu Franciszka stanowczą zmianę, do czego najwięcej przyczyniły się ćwiczenia św. Ignacego. Pózniej był w Rzymie z św. Ignacym, a gdy król portugalski Jan III. prosił o missyonarzy dla Indyj, przeznaczył Ignacy Bobadilę i Rodrycyusza. Ponieważ Bobadila był słaby, więc na jego miejsce został missyonarzem Franciszek Ksawery.

Było to w roku 1540 na dniu 15go Marca, kiedy Franciszek i Rodrycyusz w towarzystwie posła portugalskiego wyruszyli z Rzymu do Lizbony. Kiedy już zbliżali się do ojczyzny Ksawerego, namawiał go poseł, aby odwiedził swych rodziców w zamku. Jednakże Franciszek obawiał się, aby temi odwidzinami nie zasmucić serca rodzicielskiego, dla tego odpowiedział krótko: „w niebie kiedyś się zobaczymy. “To zaprzanie się własne

woli, do tyla zastanowiło posła, iż natychmiast porzucił swiat i całą duszą oddał się służbie bożej.

Skoro obaj missyonarze stanęli w mieście Lizbonie, obrali sobie na pomieszkanie szpital, lubo im król chciał odstąpić pokoji w swoim pałacu. Zaraz zaczęli pouczać lud i mówili kazania i to z takim skutkiem, że pobożny król nie mógł się oswoić z tą myślą, że go wnet owi mężowie, których tak pokochał, opuszczą, aby się udać do Indyj. Rodrycyusz pozostał jeszcze i nadal w Lizbonie, a Franciszek przybrawszy sobie dwóch towarzyszy wypłynął roku 1511 dnia 5 kwietnia ku Indyom. Na odjezdnem powiedział tych słów kilka do pozostałego towarzysza: „Bracie mój, oto cię proszę, wysłuchaj tych kilka słów mych ostatnich. Wiedz o tem, że się już nigdy nie zobaczymy na tym świecie. Znieś tę rozłąkę naszą duchem stałym, bo kiedyś, gdy nas Pan Bóg z sobą połączy, nic nas wtenczas nie rozdzieli. Ale na ostatku, chcę na twoją pociechę odsłonić ci tajemnicę pewną, z którą tak długo przed tobą się kryłem. Zapewne przypomniesz sobie, kiedyśmy byli w szpitalu w Rzymie, a jam raz w nocy wołał: Więcej jeszcze Panie — jeszcze więcej! wtenczas pytałeś się mnie, co to ma znaczyć, ale ja ci nie chciałem odpowiedzieć, aby cię nie zasmucić. Otóż wtenczas, nie wiem, czy w śnie to było czy na jawie, Pan Bóg wie, wtenczas widziałem wszystkie przyszłe moje cierpienia, jakie będę musiał ponieść ku czci Zbawiciela, ale zaraz wtedy doznałem tyle i takiej pociechy, żem nie mógł się nasycić tem co widziałem, i dla tego wółałem: jeszcze więcej, jeszcze więcej. I otoż to jest znaczenie tych wyrazów. Mam nadzieję że mi Pan Bóg tak szczodrze błogosławić będzie w Indyach, jak dotychczas we Włoszech. Obym jedno wnet oglądał, to, zaczem tęsknię. "Franciszek wyjeżdżając w tak daleką drogę otrzymał od Ojca świętego brewe i godność papiezkiego legata, dla tego doradzało mu wielu, aby wziął jakiegoś służącego, bo tego wymaga godność jaką piastuje. Lecz na takie rady odpowiedział Franciszek: „Dopóki mam dwie ręce, nie potrzebuję służącego." Na to zarzucił ktoś: „ale przecież nie będziesz

na brzegu morskim prał sobie bieliznę, ani sobie samemu gotował?“ Sądzę odpowiedział, że nie tylko siebie ale i swoich braci potrafię obsłużyć, a przeto nie tracę nic z swej godności. Jeżeli tylko nie czynię nic złego nie obawiam się tego, abym czemkolwiek miał zgorszyć bliźniego i poniżyć swą godność. Takie ludzkie względy i fałszywe pojęcia godnośći doprowadziły Kościół do tego smutnego stanu, w jakim się obecnie znajduje. „Tak samo postąpił sobie Franciszek z wicekrólem indyjskim Alfonzem Sofa, od którego został zaproszony na obiad. Franciszek tych zaprosin nie przyjął“ a przysłane sobie potrawy rozdał pomiędzy ubogich, sam zaś zjadł szczupły żebraczą dłonią wyproszony posiłek. Na okręcie pouczał majtków religii chrześcijańskiej, a co niedziela stanąwszy przy maszcie mówił kazanie, a bezustannie opiekował się choremi. Mieszkanie swoje przerobił na szpital, a sam spał na pokładzie. Załoga okrętowa składająca się z 10.000 osób, tak była zbudowana jego przykładem, że w krótkim czasie ustały przeklęstwa i wiele innych nawyknień, z jakiemi w podobnem towarzystwie zwykle spotkać się można. Odtąd wszyscy nazywali Ksawerego „świętym Ojcem,“ które to nazwisko przeszło do potomnosci szczególniej u Mahomedanów i pogan. Po pięciu miesiącach przybiła flota do wyspy Mozambik, na której chciano przezimować. Tu do tego stopnia oddawał się Ksawery usłudze chorym, że sam zapadł na zdrowiu, lecz w krótce wyzdrowiał, poczem 6 Maja roku 1542 wylądował w Goa, stolicy indyjskiej. Zaledwie Franciszek postawił nogę w tym kraju, natychmiast wyszukał szpital. i tam mieszkał. Biskupem w Goa pod ten czas był Jan z Albuquerque, z zakonu świętego Franciszka. Do niego udał się najpierw Franciszek i prosił go o błogosławieństwo. Zdziwiony biskup pokorą świętego zawołał: Apostolskiemu legatowi, wprost wysłanemu od Namietsnika Chrystusowego, nie potrzeba już innego błogosławieństwa; bo pełnomocnictwo od Stolicy świętej upoważnia cię do postępowania sobie we wszystkiem z swobodą i bez wszelkiej obawy; a jeżeli w danym razie

będziesz potrzebował odwołać się na moją biskupią powagę, w każdym razie dopomogę ci. Z tąd też jak najściślejsza przyjaźń wywiązała się pomiędzy oboma. Ludność tameczna zepsuta, zanurzona w rozpuście, dopuszczała się najohydniejszych zbrodni — nie znała żadnej religii — był to, krótko mówiąc, lud bałwochwalczy. Było tu w całej prowincyi tylko czterech kaznodzieji i wcale nie więcej księży. Otóż od tego ludu, rozpoczął Franciszek swoją missyą. Czyżby się owi bałwochwalcy nawrócili, gdyby się patrzali na chrześcijan tak bezprzykładnie żyjących, i tak zepsutych, a przecież tu trzeba było przykładu. To też był tym przykładem sam Franciszek — wstawał o świcie do chorych, których odwiedzał i pocieszał — przebiegał ulice i uliczki miast, a dzwoniąc bezustannie, prosił kogo napotkał, aby przysyłał dzieci i niewolników na naukę. Potem zgromadzali się wszyscy w kościele i przysłuchiwali się wykładowi katechizmu, a były to nauki, co porywały za serce i zniewalały służyć jak najwierniej Panu Bogu. Przez dziatki korzystali i rodzice, i tak Pan Bóg błogosławił swojemu słudze, iż wnet całe miasto odmieniło się na lepsze. Z wszystkich stron cisnął się lud do Franciszka, aby usłyszeć jego kazanie, wyspowiadać się przed nim z grzechów swoich. Sam nawet wicekról chodził ze Świętym co tydzień przesłuchiwać oskarżonych, a wspierać ubogich i pocieszać chorych.

Szczęśliwy był początek, dla tego probował święty Franciszek przeprawić się na wyspę Żeglarzy. Na tej wyspie mieszkał lud, który już przedtem kiedyś przyjąwszy chrzest, w następstwie rozmaitych niesprzyjających okoliczności odpadł w bałwochwalstwo. Wicekról chciał Świętemu dać pieniędzy na drogę, lecz on nie przyjął podarunku, tylko wziął od niego obówie na nogi. Trudno opowiedzieć z jakiem poświęceniem pracował ów Święty nad tym ludem. Wystarczy powiedzieć, bywało często iż ze zmęczenia nie mógł przemówić, ale za to obfite miał żniwo bo w jednym roku, tak poduczył ów lud, iż mógł dalsze jego kształcenie religijne bez obawy oddać w obce ręce.

Zapał jaki ogarnął serce Świętego udzielił się i nowonawróconym, szczególnie dzieciom, które też jako mali apostołowie na głos i rozkaz św. Franciszka burzyli po domach obrazy bożków, palili je, a popiół rozsypali na wiatr. Gdziekolwiek tylko odkryły dziateczki jaki schowek, w którym był jaki bożek, a już go ztamtąd wydobyły i zdruzgotały, a nieraz w oczy wyrzucały niegodziwość temu, u kogo coś podobnego znalazły. Czasem z nimi chodził i święty Franciszek i wyszukiwał obrazy, rzeźby pogańskich bogów i tłukł je w drobne kawałki. Pewnego razu święty Franciszek mówił kazanie, gdy w tem zażądano go nagle do jakiegoś opętanego od złego ducha. Święty nie chciał opuścić zgromadznego ludu dla tego zdjął krzyż z szyji, powiesił na szyji młodego chrześcijanina i kazał mu udać się do chorego. Lecz zaledwie zbliżył się ów człowiek do opętanego, a już zły duch począł opętanym szamotać w najstraszniejszy sposób. Chrześcijanie, którzy tu również się zgromadzili zanucili pieśń kościelną i dali opętanemu pocałować krzyż, a natychmiast ustąpił zły duch. Ten cud przyczynił się do nawrócenia się wielu chrześcian.

Z Bożem Narodzeniem.

Zawsze tak bywa: w zimowej porze,
Gdy śnieżna w polu zadymka miecie,
Lud strzeże chatki, i kto jak może
Klepie swą biedę na nędznym świecie.

Lecz dzisiaj wszelka troska ustaje.
Dziś drga radością serce wieśniacze,
Bo temu sercu teraz się zdaje,
Że już przepadły smutki i płacze.

A to dla czego? z jakiej przyczyny
Tyle radości, szczęścia, wesela?

Dziś dzień urodzin Bożej Dzieciny
Dziś światu zsyła Bóg Zbawiciela

Witaj radości dniu pożądany
Jakże się serce tobą weseli,
Dziś pastuszkowie Zbawcę ujrzeli,
Pierwsi hołd dali Panu nad pany.

Lecz czemuż pierwsi? czemu ach! czemu
Ziemskim się władzcom wprzód nie pokazał?
Aby świat poznał, że pokornemu
Sprzyja —, a dumnych z łaski wymazał.

O ciesz się ludu, i z pastuszkami
Witaj w najgłębszej serca pokorze
Tego, co przyszedł zamieszkać z nami
I co nam wieczne szczęście dać może.

Spiewaj wieśniaku piosnkę radości,
Niech nuci matka z dziatkami swemi!,
„Chwała bądź Bogu na wysokości
I pokój dobrym ludziom na ziemi.“

Chwała bądź Stwórcy — co zesłał światu
Syna swojego Jezusa Pana,
Chwała naszemu Starszemu Bratu,
Co nas wyzwolił z więzów szatana,

O nućmy Zbawcy, niech błogosławi
Miastom i wioskom — Piasta ludowi
Niech nas od srogich ciosów wybawi
Co grożą wierze i Kościołowi. —

U Żłóbka Pana Jezusa.

Spieszmy się wszyscy do Zbawcy naszego,
Chciejmy radośnie powitać Dziecinę,

Co z nieba cudną przynosi nowinę,
Pokój i zgodę dla świata całego,
Pochwalmy Zbawcy z aniołów chórami;
Boska Dziecino — chciéj pozostać z nami.

O niech przez Ciebie dla biednych twych dzieci
Kiedyś ustaną dni długiej niedoli,
Niech Bettleemu nam gwiazda zaświeci,
Na znak zbawienia dla dziatek — niedoli
Twoja nam Matka — Królową została,
A Ciebie Królem wielbi dziatwa cała.

Ziębniesz w pieluszki spowity ubogie,
Ale swem Sercem rozpalasz świat cały,
O! i nam zimno, wichry dmą złowrogie,
O Boski Jezu, dla Serca twej chwały
Ogrzej nas świętym miłości płomieniem
I okryj łaski twej świętej odzieniem.

Witaj nam, witaj niebieska Dziecino;
Jako miłośnie ku tobie z tej ziemi
Leci głos dziatwy, co hymny swojemi
Pragnie zanucić piosenkę dziękczynną,
Lecz w bolu woła: trza cierpieć i znosić
Kochać twe Serce i o siłę prosić.

Podnieś swą rączkę Dziecino kochana,
Błogosław Polsce — biednemu krajowi,
Co już na cząstki jak szmatka porwana,
Jeszcze się wspólną niezgodą połowi.
Daj, niech nas zgodnie powiąże twe Imię
A wiara wzbudzi to co w sercach drzymie.

Ocuć nas Jezu do czynu, do pracy,
Niech czoło zrosi pot trudu i znoju,
A daj nam Jezu żyć pośród pokoju,
Spraw, byśmy byli we wszystkiem jednacy.
Niechaj pragniemy modlitwą, cierpieniem
Wiecznie pracować nad wspólnem zbawieniem.

jeden z czytelników Posłańca.

Pieśń o Sercu Jezusa

Melodia „kto się w opiekę."

Prześliczne Serce, dla nas krwią płynące
Dla wszystkich ludzi się objawiające,
Daj, niechaj znajdziem w Tobie pocieszenie
I w każdym smutku bezpieczne schronienie.

Prześliczne Serce, dla nas krwią płynące
Wszystkich grzeszników wielce kochające,
Przez twe, o Jezu, tak wielkie kochanie,
Pozwól się kochać, ile nam sił stanie,

Prześliczne Serce dla nas krwią płynące,
Za nas grzeszników, przebić się dające,
Przez Twe, o Serce, bolesne przebicie,
Niechże nam z Ciebie popłynie obmycie.

Prześliczne Serce dla nas krwią płynące,
Pobożne dzieci, ciebie kochające
Weźmij o Jezu, w Twą opiekę świętą
Przez Twego Sercu miłość niepojętą.

Prześliczne Serce, dla nas krwią płynące,
I uciśnionych czule ratujące,
Racz nas, Jezu, cieszyć i ratować,
I w każdej doli nami zawiadować.

Prześliczne Serce, dla nas krwią płynące,
Które tak kochasz sieroty płaczące,
Użycz nam, prosim świętej cierpliwości,
Wytrwania w dobrem, i w świętej miłości.

Prześliczne Serce dla nas krwią płynące,
Ludziom i życie i rozum dające,
Daj, niechaj wierzym i żyjem dla Ciebie,
A nie dla świata, dla grzechu i siebie.

Prześliczne Serce dla nas krwią płynące,
Ziareczkom w kłosku wzrost nadawające,

Ile tych ziarnek, tylekroć bądź Panie,
Pochwalon za Twe koło nas staranie!

Prześliczne Serce, dla nas krwią płynące,
Ile kwiateczków wykwita na łące
Tylekroć, Serce bądź pochwalon razy,
Za Twoją miłość i nasze urazy.

Prześliczne Serce, dla nas krwią płynące
Tak jasno płoniesz, jak po niebie słońce,
Swieć nam i karm nas Tobą samym Panie
Bez Ciebie dusza uschnie i ustanie!

Prześliczne Serce, dla nas krwią płynące,
W niebo grzeszników wszystkich wziąść pragnące
Daj, by do Ciebie, Jezu, się dostali
I z Tobą w niebie wiecznie królowali.

Jędrzej Waluś z Gwoźnicy.

Błogosławieństwo Serca Pana Jezusa

w naszym kraju.

Różaniec uporczywie odpychany ratuje od śmierci. Było to w. r. 1871. Otrzymałem pierwszy raz książeczkę: „Różańca żywego" i zapisywałem do tego bractwa i tak rozpoczęliśmy pomimo przykrości, których wiele musiałem znosić. Gdy już były dwie róże, i moja najbliższa sąsiada, która dla mnie była zawsze nieprzychylna i niezgodna dała się zapisać! Uporczywy jej mąż nie dał jej spokoju i odniosła tajemnicę. Bractwo tymczasem szczerze zgromadzało się na zmiany, spiew i modlitwy, w których prosiliśmy o rozszerzenie nabożeństwa, za nieprzyjaciół i nawrócenie grzeszników. Po jakimś czasie przychodzi znowu ta kobieta i prosi o tajemnicę, lecz mąż zobaczywszy wziął kij i gonił ją i przyniosła znowu. Po kilku dniach co się dzieje? Bóg ją składa ciężką chorobą, która ją trawiła, i ani dokto-

rzy ani żadne zabiegi nie pomogły. Zaopatrzono ją świętymi Sakramentami, i ostatnią wolę w testamencie wyraziła, a potem trzy do czterech dni leżała jakby konająca, ani śmierci ani poprawy. Zmówiliśmy koło jej łoża różaniec i inne modlitwy i poleciliśmy ją Sercu Pana Jezusa. Po kilku więc dniach przyszedłszy do przytomnośći, przysyła i prosi na Boga, abym tam przyszdł, a niewiedziała nic, że byłem przy niej i modliłem się z drugimi. Prosi mnie, żebym jej co radził, odpycha wszystkich, a ja jej największy przyjaciel, abym ją ratował. Wziąłem tedy św. tajemnicę, położyłem jej na piersiach i odmówiłem z nią modlitwy i to westchnienie: „Serce Jezusowe zmiłuj się nad nami, daj żeby Cie wszyscy poznali i służyli Tobie!“ Tak odmawialiśmy przez kilka dni, i od tej chwili się jej poprawiło i przyszła do zdrowia. Mąż jej tylko, chociaż w skutek długiej choroby dużo majątku stracił, i od rodziców wiele ucierpiał, jednak upartym pozostał, bo się sam do żadnego bractwa nie wpisał, choć już żonie nie bronił. Cześć i chwała na wszystko Sercu Jezusowemu!

Z pod Prusaka piszą do nas:

Że się do Waszego Apostolstwa nie zgłosiliśmy tłumaczę się tem, iż my się tu po długich zabiegach mogli dać wpisać u pewnego Proboszcza, który się tym bractwem dawniej zajmował, a teraz w obecnym czasie, unikając przykrych następstw z powodu tego dlań nastąpić mogących, wzbraniał się wpisywać zgłaszających u niego, aż nareszcie udaliśmy się z prożbą, do naszego parafialnego duszpasterza, który nam wyjednał listem polecającym do owego Proboszcza nam danym, iż nas bez obawy zdrady ów ks: Proboszcz do tego Apostolstwa przyjąć i wpisać raczył.

O koronacyach obrazów.

(Dokończenie.)

Żeby obraz mógł być uroczyście ukoronowanym, potrzeba dowodów, że istotnie jest cudownym; te dowody posyłają się do Kapituły Watykanu do Rzymu,

zkąd po sprawdzeniu dowodów wychodzi upoważnienie, że koronacya może się odbyć. Jest przepisany osobny obrządek, według którego koronacya musi się odbyć z największą uroczystością. W Polsce jest na przeszło 400 cudownych obrazów Matki Boskiej 29 uroczyście ukoronowanych. Pierwszy obraz został ukoronowany 8 Września 1717 r. w Częstochowie, a w czasie kilkudniowéj uroczystości koronacyjnej rozdano tam blizko 150 tysięcy komunii św. Podajemy nazwiska innych obrazów cudownych z rokiem koronacyi. W Nowych Trokach 1718, w Kodniu nad Bugiem 1723, w Sokalu nad Bugiem 1724, w Podkamieniu w Galicyi 1737, w Żyrowicach na Litwie 1730, w Warszawie u OO. Kapucynów 1739, w Łucku na Wołyniu 1749, w Wilnie w kościele św. Michała 1750, we Lwowie u OO. Domin. 1751, w Łąkach Bratyańskich w Woj. Chełmińskiém 1752, w Leżajsku 1752, w Chełmnie w kość. farnym 1754, w Skępem w ziemi Dobrzyńskiéj 1755, w Jarosławiu w ziemi Przemyskiej 1755, w Berdyczowie w Woj. Kijow. 1756, w Białyniczach w Woj. Witebsk. 1761, w Przemyślu u OO. Franc. 1762. w Rzeszowie 1763, w Krakowie u OO. Karm. 1764 (jest dekret kor. z Rzymu, koronacya jednak naznaczona na ten rok nie odbyła się), w Przemyślu u OO. Dominik. 1765, w Chełmie w Woj. Ruskiem 1765, w Miedniewicach w Woj. Rawskiem 1767, w Poczajowie na Wołyniu 1773, we Lwowie w kated. łać. 1776, w Bołszowcu w Galicyi 1777, w Latyczowie na Podolu 1778 w Międzyrzeczu Ostrogskim na Wołyniu 1779, w Szydłowie na Żmudzi 1786.

Już w VIII. i IX. wieku koronowano obrazy Matki Boskiej; w zwyczaj jednak to weszło dopiero w XVII. wieku, kiedy hr. Sforza Pallavicini ustanowił fundusz na wieczne czasy, aby z niego Kapituła Watykańska rozdawała szczerozłote korony dla obrazów cudownych Matki Boskiej. Pierwszy obraz ukoronowano w bazylice Watykanu w r. 1631 jeszcze za życia fundatora.

Do Bractwa modlitwy

za odrodzenie Polski przystąpili:

X. St. Stojałowski.

Szczepan Borkowski — „chociaż jestem ubogi człowiek, ale niemam na to zważać, bo jestem dzięki Bogu sprawiedliwy patryota, a i moi rodzice byli z krwi i kości polakami.“

Jan Kosmider wójt — „do towarzystwa modlitwy za uciśniony drogi nasz kraj polski, i o podźwignienie Polski się zapisuję i innych zachęcać przyrzekam.“

Wincenty Krasiński — Stanisław Dymek i 6 osób z rodziny: Franciszka, Władysław, Stefania, Maryanna, Antonina i Anna.

Uwaga. O ile pozwolą, miejsce i liczba przyjmujących obowiązki „bractwa modlitwy za odrodzenie Polski“, będziemy podawać spis nowych członkow, a wkrótce podamy obszerniejsze tymczasowe ustawy bractwa, o którego zatwierdzenie ze strony Władzy duchownej postaramy się, skoro będzie znaczniejsza liczba członków. Tymczasem powtarzamy ten jeden zasadniczy obowiązek: „Zmówić codziennie 1. Ojcze nasz. 1. Zdrowaś i Wierzę Boga na intencyę odrodzenia Polski“ — z dodatkiem westchnienie „SERCE JEZUSA zmiłuj się nad polskim narodem i zbaw go!

Ze strony Władzy Duchownej zezwala się.

Lwów 22. grudnia 1877.

Ks. Karol Turzański.

KOLĘDA

(*melodya: Jeszcze Polska nie zginęła*)

Hej kolęda, tatuleńku, zaśpiewam Wam pięknie
Hej kolęda, mamulinko, niech Wam serce brzęknie
Bo się Jezus dziś nam zrodził
W stajence ubogiej:
Chwała Bogu z wysokości — pokój na niskości!

Hej kolędę — serce, usta niechaj głośno nucą
Niech organy dziś w kościele jeszcze głośniej huczą
Aniołkowie niech wtórują,
I tak wyspiewują:
Chwała Bogu z wysokości, pokój na niskości!

Tatulenku! mamulinko! cóż Wam ofiarować?
Prócz serduszka, co Was kocha innego nie mam dać!
Weźcie, weźcie to serduszko.
Jak wasze jagnuszko.
Chwała Bogu z wysokości — pokój na niskości!

Rączki Wasze dziś całujem — mile wyspiewujem,
Z pastuszkami z Trzech królami wszyscy się radujem.
Tobie Jezu wraz z Maryą
Przeczystą lilią
Chwała, sława z wysokości, pokój na niskości!

Przyjm o Jezu naszą radość, spuść pokój na ziemię
W naszej Polsce — w naszej chatce niech twe
[Imie słynie]
A my dziatki jednej Matki
Spiewajmy w miłości,:
Chwała Bogu z wysokości, pokój na niskości.!

Ważne i piękne.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy odezwę od *Stowarzyszenia Piusowego* w Rzymie, które przypomina, że w przyszłym roku przypada w czerwcu drugi wielki jubileusz Ojca świętego, mianowicie *antyocheńsko-rzymski* jubileusz papiestwa, to znaczy, że Ojciec św. skończy 32 lat papiestwa tak jak Piotr święty był Papieżem w Rzymie 25 lat, a 7 w Antyochii.

Dla uczczenie tego jubileuszu wzywa Stowarzyszenie cały świat katolicki do uroczystego obchodu, oraz do *składek na szkoły i zakłady naukowe we Włoszech, oraz na wsparcie ubogich uczniów.*

Donosimy o tym jubileuszu w krótkości, a potem obszerniej napiszemy.

Z drukarni K. Budweisera we Lwowie.